

kuchni zlewozmywakiem podpartym słoikiem, do którego zbierała się wyciekająca woda, chmurą moli i podmokłą podłogą w kuchni, którą trzeba było zrywać i kłaść nową, ze zdezelowanej kuchni ulatniał się gaz. Remont był generalny i niezbędny; z wymianą instalacji wodnogazowej, kładzeniem nowych podłóg, okien, gipsowaniem i malowaniem ścian i sufitów, kładzeniem glazury itd., itd. Poświadczyć taki stan rzeczy może zatrudniony przeze mnie pan Stanisław Dużyja, właściciel firmy „Dust”, który przeprowadził remont.

Mąż przybył do Warszawy pod koniec mojego kilku miesięcznego pobytu w kraju. Tuż przed przyjazdem poddany został zabiegowi udrażniania żył, źle się czuł, po powrocie do Kanady przeszedł operację serca, podczas której wykryto raka płuc. Odszedł w listopadzie 2003.

Po wykupie mieszkanie zostało wynajęte studentom. Sprawy wynajmu i administrowania mieszkaniem podjął się właściciel Biura Nieruchomości Starego Miasta (tel. 22 831-37-83). Mieszkanie na tem etapie przejął p. Wasilewski i moja wiedza.

Ponieważ ton rozmów ze mną po śmierci męża bardzo się zmienił: niezrozumiałe pokrzykiwania p. Wasilewskiego, żądania dalszych pieniędzy, dysponowanie mieszkaniem bez uzgadniania ze mną czegokolwiek... zaniepokojona, z pismem przygotowanym przez męża w 2000 przed moim wyjazdem do Warszawy (odręczne pismo męża z 2000r – oryginałem tego pisma dysponuje Sąd Rejonowy - Syg. VI NS 537/05) tłumaczącym charakter naszego związku oraz mój pobyt w mieszkaniu, sprawę o przyznanie tytułu własności skierowałam do Sądu Rejonowego w Warszawie. Proszeni przeze mnie synowie męża o określenie się w tej sytuacji uwierzelnionymi notarialnie orzeczeniami poświadczyli wolę ojca. Tą wolę znali i potwierdzili również świadkowie, których oświadczenia przedstawiłam Sądowi.

Z oczywistych przyczyn nie mogłam uczestniczyć w kilku posiedzeniach Sądu w tej sprawie, mój pełnomocnik, brat zamieszkały w Opolu, ograniczył się do pośredniczenia w mojej korespondencji z Sędem.

O orzeczeniu Sądu – niekorzystnym – dowiedziałam się po terminie, o którym nic nie wiedziałam. Pozostałam bez prawa do zapoznania się z uzasadnieniem tej decyzji oraz jakąkolwiek możliwością odwołania się od niej. Przyznany mi post factum pełnomocnik nie uzyskał prawa apelacji od tej decyzji.

Pragnę podkreślić, że nie posiadam wcześniejszego doświadczenia sądowego, nie znam realiów postępowania sądów w Polsce. W zakresie prac Konsulatu Polskiego nie istnieje udzielanie porad czy pomocy obywatelom polskim, w sprawach toczących się na terenie kraju, prawnik ogłaszający się w Toronto jako prowadzący „Sprawy prawne na terenie Polski: opinie, konsultacje...” nieprzygotowany do rozmowy nie udzielił mi żadnej konkretnej porady czy informacji za to sugerował następne wizyty (\$240 za 45.minutową konsultację). Poprzestałam na tym jednym dotkliwym doświadczeniu.

W 2006 przeszłam kryzys zdrowotny, który okresami uniemożliwiał mi jakiekolwiek działanie.

Okoliczności dalszego zachowania się wobec mnie rodziny Andrzeja widzę dzisiaj jako zaplanowane wykorzystanie. Nie zabrakło w tym planie żadnego charakterystycznego elementu jak: zerwanie kontaktów, odcięcie od informacji, wprowadzanie w błąd, zaskoczenie, a także - korzystając z gotowego stereotypu - pomniejszenie i oczernienie mojej osoby, na koniec wyparcie się, chyba, złożonych wcześniej oświadczeń. Wyjeżdżając przekazałam p. Wasilewskiemu mieszkanie pod opiekę i dokumentację remontu (na wypadek jakiś reklamacji). Proszony, nie chciał jej nigdy później wydać. Dobrze, że doradzono mi zrobienie kopi rachunków i faktur remontu, dzięki czemu mogę dziś rościć żądanie zwrotu pieniędzy.